

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Ustrzyckie pojęcie moralności

Poloniny w zupełnie innym miejscu piszą dużo o tegorocznych imprezach muzycznych. Przy okazji niektórzy z organizatorów tych imprez wymyślili - powołując się na ustawę o bezpieczeństwie imprez masowych - kretyńskie regulaminy. Pisz tam między innymi, że uczestnik koncertu muzycznego zachowuje się kulturalnie i sympatycznie współtworząc tym samym nastrój relaksu i miłej zabawy. Do tej pory wydawało mi się, że to występujący na estradzie ma tworzyć takie klimaty, starając się przypodobać publiczności. Okazuje się, że nie od tego roku artyści mogą odwalać w Ustrzykach manianę, posługiwać się pełnym plybkiem, spóźniać się godzinami na koncert lub wcale nań nie przyjeżdżać zaś miejscowa publiczność czekając na gwiazdy ma szczerzyć w uśmiechu ząbki, klaskać w łapki i robić wesołą falę.

Nie wolno też na imprezę wносить alkoholu w tym między innymi piwa. To już szczyt hipokryzji, bowiem na płycie stadionu stoi dziesiątki piwnych stoisk. Jeśli nie jestem pijany i nie rozrabiam to kto i jakim prawem zmusza mnie do picia określonego gatunku piwa często podłej jakości wystanego w kilometrowych kolejkach, po dwukrotnie wyższych cenach. Na odpowiedź iż są to sponsorzy imprezy, dodam że sponsor to ktoś kto dotuje coś bez chęci zysku, a na stadionie są nie sponsorzy ale stoiska firm które zapłaciły organizatorom za to że robią dobry interes. Więc nikt nie ma prawa zmuszać mnie do określonych zachowań i zakupów bo konstytucja daje mi wolność wyboru.

Regulaminy takie jak ten z ustrzyckiej Gali Country są nie nie warte. pieniądze za pilnowanie porządku biorą ochroniarze i oni oraz organizatorzy mają zrobić wszystko by wyeliminować tych co rozrabiają, a nie zaglądać w majtki czy do torebek i portfeli ludziom którzy w dobrej wierze kupili bilety. Dodam jeszcze, że w wyniku moich kilkuletnich obserwacji to właśnie ochroniarze często prowokują bójki oni też oszukują na biletach. Może więc dać sobie spokój z tymi regulaminami bo impreza muzyczne to nie występ w zakładzie karnym, a działania określone w regulaminie zabijają sens tej imprezy.

Szanowny Panie Ustrzycki!!

W Polsce trwa nieprzerwana dyskusja na temat jak daleko nam do Europy. Ja również zadaję sobie takie pytanie z perspektywy naszego miasta i muszę przyznać, że odległość ustrzyckiego grodu od Europy jest nadal ogromna a czasem odnoszę wrażenie, że ciągle się zwiększa. Wiele lat temu podczas pobytu "gdzieś w Polsce" jeden z nowopoznanych kolegów usłyszaawszy, że mieszkam w Ustrzykach Dolnych zapytał, czy jest to na krańcu świata, gdzie nawet wrony zawracają, bo dalej nie ma dokąd lecieć? Zart ten zawsze pamiętałem, ale od pewnego czasu zastanawiam się, czy nie pozostało w nim trochę gorzkiej prawdy. Powodem takiej refleksji jest kilka obserwacji, jakich dokonałem w ostatnich tygodniach.

czytaj na stronie 11

W numerze warto przeczytać:

Nasz "Dzienniczek"

- str.3

Czyja Gala?

- str.4

Sentymentalne powroty

- str.5

Sezon muzyczny - turystyczny

- str.8-9

Sprawozdanie z działalności

Zarządu za I półrocze

- str.12-13

Moim zdaniem

- str.14

Nowa misja i zadania Agencji

- str.16

My słuchamy

Radio BIESZCZADY

U NA cho

Demokracja po nowemu

Pewien radny z Leska nie chciał się zgodzić z jedną z uchwał jakie przyjęła rada. Wynik głosowania nad tą uchwałą był wprawdzie jednoznaczny, bowiem przeciw był tylko ten właśnie jeden radny. Doszedł jednak do wniosku, iż demokracja tak, ale tylko wtedy gdy większość jest podobnego zdania jak on. Postanowił więc zaskarżyć prawomocną uchwałę rady. Tym samym w Lesku powraca czas jakże słynnych osiemnastowiecznych Polskich Sejmów, które zerwać mógł każdy krzyżąc liberum veto. Polska po wprowadzeniu tej "wspaniałej ustawy" w jakiś czas potem przestała istnieć. Po reanimacji liberum veto w leskiej radzie aż strach pomyśleć co czeka tutejszy powiat.

Rehabilitacja Kuźniara

Były dyrektor ustrzyckiego szpitala doktor Zdzisław Kuźniar był dość długo odsądzany od czci i wiary, za rzekomo złe kierowanie podległym mu szpitalem. Nagonka zakończyła się tym, że Kuźniar dla świętego spokoju zrezygnował z dyrektorowania. Jego miejsce zajął dotychczasowy zastępca Zdzisław Węgrzyński. Zdzisław Kuźniar zwolnił trochę

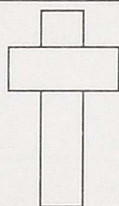
pracowników średniego personelu, ukroił rozbujane żądania finansowe lekarzy doprowadził do równowagi finansowej w szpitalu, a odchodząc zostawił nawet skromne 10 000 zł zysku. Jego następcy w trzy lata zadłużyli szpital na 2,6 mln zł, obniżyli jego rangę i znaczenie i w dalszym ciągu twierdzą, że Kuźniar był zły. Teraz nad sposobem poprawy sytuacji w szpitalu mają radzić radni powiatu bieszczadzkiego, a jeśli im nie wyjdzie będzie na kogo zwalić winę za upadek szpitala. Może więc od razu wymienić załogę szpitala na radnych wszak jest wśród nich kilku lekarzy, pozostali zaś mogą sprzątać i zmieniać opatrunki.

Na country za 2 zł

Bilet na główny koncert tegorocznego pikniku muzyki country w dniu 16 sierpnia na ustrzyckim stadionie kosztował 25 złotych. Cena ta obowiązywała jednak tylko przy głównym wejściu. Od strony mleczarni funkcjonowało mniej atrakcyjne wejście, administrowane przez chłopaków w uniformach z napisem "Straż". Cena biletu wraz z przejściem przez ogrodzenie wynosiła 2 złote. W kolejce zaobserwowano głównie młodych mężczyzn.

Kto nie pije i dlaczego?

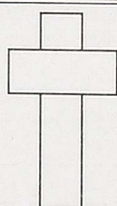
Po tym jak w pierwszym koncercie Ustrzyckiego Lata pod Dębami nie pojawił się niejaki Stachurski ustrzycka ulica huczała od plotki, że powodem absencji było przedawkowanie środków dopingujących o chemicznym symbolu C₂H₅OH. Jeden z wyrozumiałych uczestników koncertu tłumaczył: "Panie, nie piją tylko zwierzęta i ci co nie mają kasy". Pewnie dlatego głównymi atrakcjami ustrzyckiego country były występy "Wilków" i "Gorców".



Panu Edwardowi Zenkerowi
wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŻONY

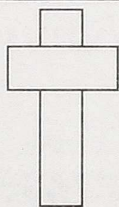
składa Rada Powiatowa i Miejska
Sojuszu Lewicy Demokratycznej
w Ustrzykach Dolnych



Panu lek.med. Zdzisławowi Kuźniarowi
składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ŻONY

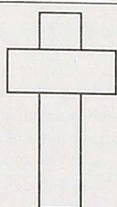
Rada Powiatowa i Miejska Sojuszu Lewicy
Demokratycznej w Ustrzykach Dolnych



Łączymy się w bólu z p. Józefem
Tomczykiem z powodu śmierci

ŻONY

Rada Powiatowa i Miejska
Sojuszu Lewicy Demokratycznej
w Ustrzykach Dolnych



Panu Władysławowi Tarnawskiemu
wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składa Rada Powiatowa i Miejska
Sojuszu Lewicy Demokratycznej
w Ustrzykach Dolnych

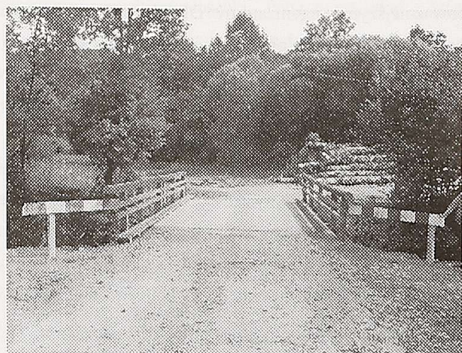
Budujemy mosty, nie tylko dla starosty

Starosta leski Marek Scelina oddał do użytku pod koniec lipca pięknie wyremontowany most na potoku "Żerdenka" w gminie Baligród. Most został wyremontowany własnymi siłami przez Powiatowy Zarząd Dróg dzięki pomocy nadleśnictwa Baligród oraz zaangażowaniu radnych powiatowych z Baligrodu.

"Szczególne słowa podziękowania należą się radnemu Franciszkowi Krajewskiemu z Baligrodu, który nie tylko zaangażował swój czas ale również nieodpłatnie udostępnił nam środki transportu i specjalistyczny sprzęt, bez którego nie byłibyśmy w stanie tak sprawnie przeprowadzić tego remontu"- powiedział Starosta Marek Scelina. Wyjątkowo miła atmosfera panowała na Sesji Rady Gminy w Baligrodzie, w której na zaproszenie Wójta Tadeusza Wrony udział wzięli Przewodniczący Rady Powiatu Leskiego - Wiesław Matuszewski, Starosta Leski - Marek Scelina, Kierownik wydz. Komunikacji - Marek Pańko oraz Kierownik Powiatowego Zarządu Dróg - Jan Ozga. Wiele ciepłych słów padło ze strony radnych gminnych pod adresem Powiatu oraz zapewnień ze strony władz powiatowych o chęci pogłębiania współpracy pomiędzy samorządem powiatowym a gminą Baligród.

Już podjęto rozmowy o wspólnym opracowaniu projektu na remont drogi powiatowej łączącej Baligród z Górzanką w gminie Solina. Zainteresowanie przystąpieniem do tego projektu wstępnie wyraził również wójt gminy Solina - Zbigniew Sawiński.

Tak trzymać Panowie - w jedności siła !



Nowo wybudowany most

Nasz "Dzienniczek"

6 - Ewa Baranowska dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku- Ewa Baranowska samodzielnie robi w Lesku to co w Ustrzykach Dolnych robi kilka stowarzyszeń i instytucji. Samodzielnie organizuje Piknik Country, zawody jeździeckie, imprezy Lata w Mieście. Mówiąc inaczej instytucja którą kieruje jest faktycznie Domem Kultury.

6 - Burmistrz Henryk Sułaja- za doprowadzenie do porządku pobocza drogi dojazdowej do Ustrzyk od strony Sanoka. Pobocze wykoszono, wykarczowano, mamy nadzieję że zadba się tutaj w przyszłości o ładną zieleni i krzewy oraz estetyczne reklamy , a może ławeczki i kosze.

5 - Firma Pamo Plast- za to iż po kilku sezonach piłkarze Ustrzyk Dolnych nie bronią się przed spadkiem, ale walczą o awans. Piątka należy się też za prawidłową reakcją na krytykę, bramy stadionu są już otwarte dla wszystkich, a na samym stadionie panuje idealny porządek.

5 - KSU i Siczka- za bardzo udany występ na otwarcie Lata pod Dębami. KSU uratowało organizatorkę imprezy, gdy zawiódł gwiazdor Stachurski. Jedyny feler to kiepska konferansjerka. I jeszcze jedno Siczka, koncert dla kilkuset ludzi to nie przyjęcie dla wąskiego grona przyjaciół, a tak to chwilami od strony publiczności wyglądało.

3 i 1- Wioletta Lenard organizatorka Lata pod Dębami:

3 za organizację dość udanej imprezy, jednak trwającej stanowczo za długo. Dziesięć dni pozbawiło imprezę dynamiki, szczególnie w środku tygodnia . Widać było chwilami brak pomysłu na zagospodarowanie czasu. Szczęśliwie miejscowe KSU uratowało organizatorkę na starcie.

1 - za skandaliczne potraktowanie osób , które wykupiły bilety na występ Stachurskiego i zgodnie z obietnicą nie mogły odebrać pieniędzy za występ którego nie było. Większość osób która zgłosiła się po odbiór biletów została potraktowana grubiańsko, nikt pieniędzy nie otrzymał.

1 - zastępca dyrektora SPZOZ Ustrzyki Zdzisław Węgrzyński- za doprowadzenie ustrzyckiego szpitala na krawędź bankructwa. Przyjmując szpital w 2000 roku miał czyste konto , a nawet małą nadwyżkę . Opuszczając funkcję dyrektora i przechodząc ponownie na zastępstwo zostawił szpitalowi 2,6mln zł długów. Taka jest cena uległości i braku stanowczości.

Czyja Gala?

Jedna z największych imprez muzycznych w Bieszczadach, w tym roku nazwana została Galą Muzyki Country i Kultur Pogranicza. Jak się okazało muzyka country była na Gali przysłowiowym kwiatkiem do kożucha, zaś z pograniczem coś wspólnego mógł mieć jedynie występ teatru "Leopolis" ze Lwowa. Tak naprawdę był to typowo komercyjny koncert zespołów "Wilki" i "Golec uOrkiestra", czyli impreza czysto zarobkowa o czym świadczyła choćby cena biletów. Prawdziwą Galę miał w trakcie tej dwudniowej imprezy jedynie browar Żywiec. W innym miejscu Połonin piszemy o ewenemencie związanym z Galą, czyli o przekraczającym granice śmieszności regulaminie koncertu finałowego.

Faktycznie było śmiesznie, ale nie dla wszystkich. Powodów do śmiechu nie miały osoby rewidowane na bramie. Gdy jedne osoby szczególnie kontrolowano i rewidowano, drugie w międzyczasie przekraczały bramę bez biletów i rewidowania. Gdy jednym zaglądano do toreb i torebek, drugie wносиły prawie jawnie piwo i mocniejsze alkohole. Tak się dzieje gdy przez jedną bramę chce się wpuścić tysiące ludzi. Dlatego też zapewne w innych miejscach można było wejście z dużo mniejsze pieniądze lub za darmo. Horror przeżywały też te osoby, które chciały wyjść na moment po to, by odwieźć zmęczone dzieci,

legalnie handlujących piwem dlatego, że sprzedawali piwo innej marki. To nieelegancko, bowiem jeśli ktoś wykupił zezwolenie to na te dwa dni ono też obowiązuje. Co najdziwniejsze nawet przedstawiciele Żywca nie robili z tego powodu problemów, krzyk podnosili tylko organizatorzy imprezy. Czyżby chodziło o swoiste wymuszenie haraczu, czyli mówiąc inaczej siłowe szukanie sponsora.

Program pierwszego dnia i drugi dzień Gali, które odbywały się na mieście wypadły blado. Zresztą tak naprawdę to, że w mieście odbywa się taka impreza, było mało widoczne. No może dopiero po paradzie świadczył o tym pozostawiony przez konie naturalny nawóz. Odnosiło się wrażenie, że to co działo się na mieście było robione na siłę po to by zasadna była nazwa Gala, a nie Koncert Wilków i Golec Orkiestry.

Muszę przyznać, że organizatorzy bardzo sprawnie doprowadzili do porządku stadion, zlikwidowali scenę na mieście. Robili to jednak ludzie pracujący w ramach robót interwencyjnych w Urzędzie Miasta, zresztą Urząd i Starostwo byli współorganizatorami Gali. Biorąc pod uwagę to, iż wśród współorganizatorów pojawiła się także kryta pływalnia i Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji to wychodzi na to, iż Urząd, któremu te jednostki podlegają, był najpoważniejszym z organizatorów. Dlatego warto, by oficjalnie ogłosił ile do imprezy dołożył. Nie mogę tego wymagać od Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Country i Kultur Pogranicza bowiem ono nie musi się oficjalnie chwalić ile na imprezie zarobiło, czy też ile do niej dołożyło.

Organizatorzy zapewne myślą już o przyszłorocznej Gali. Warto jednak zawczasu pomyśleć czy ma to być typowy koncert znanych wykonawców, czy impreza na wzór dawnego Country Crocku. Bowiem jeśli tego nie rozstrzygnie się teraz to znów może wyjść tak jak w tym roku, dobry koncert finałowy z byle jaką oprawą.



Dziś country jest tylko przykrywką Gali

lub wyprowadzić psa na wieczorny spacer. Mimo, iż obiecano im taką możliwość przy sprzedaży biletu, w rzeczywistości musiały się przez godzinę tłumaczyć ze swoich niecnych zdaniem organizatorów- zamiarów. Od tej strony był więc koncert niewypałem, natomiast od strony muzycznej w zasadzie nie imprezie nie można zarzucić. Dobór wykonawców w koncercie głównym był atrakcyjny o czym świadczy choćby liczba widzów. Dla jednych główną atrakcją był występ Wilków, dla innych Golec uOrkiestry ale to normalne.

Gorzej było z tą częścią imprezy, która toczyła się na mieście. Po pierwsze organizatorzy chcieli sterroryzować nawet

Szanowna Redakcjo!

Przed kilku dniami miałem przyjemność zapoznania się z Waszym pismem.

Tak się też złożyło, że brałem udział w wyjeździe na Ukrainę, zorganizowanym przez parafię Brzegi Dolne (szczegóły wyjaśnia załączony artykuł).

Postanowiłem napisać na ten temat kilka zdań. Jeśli Szanowna Redakcja uzna, że warto zamieścić załączony artykuł - bardzo o to proszę. Nie wiem czy nie pojawił się już artykuł na ten temat.

Będzie to dodatkowa miła niespodzianka dla Uczestników tej pielgrzymki (tak ją też nazywają niektórzy uczestnicy) oraz dla tych, którzy nie mogli wyjechać, głównie ze względów zdrowotnych.

Ps. Czy w Waszym piśmie pojawiały się artykuły o Uhnowie?

Bardzo proszę o odpowiedź!

Łączę serdeczne pozdrowienia z Roztocza

Zbigniew Dziurkowski

lat 42, Uhnowiak (młody...), obecnie w Tomaszowie Lub.

e-mail dziurkoz@poczta.onet.pl

Sentymentalne powroty

Kolejny raz byli mieszkańcy Uhnowa, Bełza, Sokala, Waręża i innych miejscowości zawitali na ziemię swych ojców i dziadków. Liczną grupę stanowili uhnowiacy - obecnie mieszkańcy Ustrzyk Dolnych, Brzegów Dolnych oraz Tomaszowa Lubelskiego. W ciągu tych kilku dni odżyły z ogromną siłą wspomnienia lat spędzonych w Uhnowie. Spacer po miasteczku przypominał jakby lata przedwojenne. Zatrzymywano się przy każdym znajomym domu, każdemu miejscu poświęcano chwilę zadumy i wspomnień.



Uczestnicy wycieczki z obecnymi mieszkańcami Uhnowa.

mieszane małżeństwa.

Co ważne - do Uhnowa przybywają kolejne pokolenia byłych mieszkańców tego miasteczka. Nawiązywane są nowe przyjaźnie, odkrywane są nowe więzi rodzinne.

Ileż nowych wzruszeń dostarczają spotkania "starych" i "nowych uhnowiaków." "Dziurkowski... a, z których to Dziurkowskich?" Pyta sędziwy pan młodego człowieka przy powitaniu. Jestem synem ..., moim dziadkiem był ...Piotr. Oni mieszkali przy ulicy Kościelnej" - odpowiada. I wszystko jasne! "Znam, pamiętam" ... "Patrzcie-mówi do licznej grupy przybyłych - mamy kolejnego Uhnowiaka!"

Przy kolacji czas na dalsze wspomnienia. Tu kolejne niespodzianki. Okazuje się, że niektórzy z przybyłych to kuzyni, o czym nikt nie wiedział. Jakże to znamienne, że nowe więzi rodzinne odkrywane są tu, gdzie się narodzili - w Uhnowie!.

Niesamowite chwile przeżył Stanisław Napora. Przez te dni nocował w ... swoim domu, w którym właściwie nie się nie zmieniło od 1951r.

Spacerując po Uhnowie odwiedzano dobrze znane miejsca z lat dzieciństwa. Odwiedzono szkołę, w której każdy słyszał dawny gwar, wspominał żarty i z pietyzmem mówił o swych nauczycielkach - siostrach Felicjankach. Jedną z nich była s. Angela- bardzo mile wspominana przez panią Janinę Pająk. Na plebani wspomniano uhnowskich księży, a szczególnie proboszcza Mikołaja Loohra, który posługę duszpasterską pełnił aż do czasu wysiedlenia.

"O... pamiętasz, tu mieszkała A tu stała ławka, na której wieczorami śpiewaliśmy piosenki... Patrz, tu mieszkał ..., który...".

I... ukradkiem ocierana łza. Jednak w każdym zdaniu czuło się żal. Coś ścisnęło w sercu, gdy opowieści schodziły na inne sprawy.

Wspomnienia na przemian -smutne i radosne, zakłócało jedno - widok stacji kolejowej. Każdy z przybyłych rozumiał to doskonale. Tu słowa nie oddadzą tych przeżyć!

Byli uhnowiacy odwiedzili wszystkie drogie ich sercom miejsca i czuli się w nich jak za dawnych lat. To zasługa obecnych mieszkańców Uhnowa- Ukraińców, którzy jak co roku mile i serdecznie przyjęli gości do swych domów. Dni spędzone pod ich dachem to jakby lata minione. Wtedy też odwiedzano się, zawiązywane były przyjaźnie polsko-ukraińskie, zawierano

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Spacerowano nad Sołokiją. Wszystko było jak dawniej. Wysoka trawa, leniwie płynąca rzeka i żabi rechot, ten sam jak przed laty. Każdy przypominał sobie siebie czy swych bliskich z tamtych lat: a to z kijem do łapania ryb (teraz nazywa się to wędką), a to chlapiących się w ciepłej wodzie, a to Gienka, który pijawkami straszyl koleżanki.

Podsumowaniem pielgrzymki była msza święta celebrowana przez proboszcza i dziekana żółkiewskiego ks. Bazylego Pawelko z udziałem Burmistrza Miasta Uhnowa p. Hanny Kostiantynowny oraz licznie zgromadzonych obecnych mieszkańców Uhnowa. Msza przeplatana była modlitwą i śpiewami w liturgii rzymskokatolickiej i greckokatolickiej.

Pani Burmistrz wyraziła zadowolenie z przyjazdu polskiej grupy. Stwierdziła, że zawsze są mile widziani na gościnnej ziemi uhnowskiej, a wizyty w domach służą lepszemu poznaniu i pojednaniu.



Mieszkańcy Uhnowa sprzed 1951r. (obecnie w Ustrzykach, Brzegach w zielonogórskim).

Na zakończenie powiedziała: "Przyjeżdżajcie w każdej chwili i czujcie się jak u siebie".

Mieszkańcy Uhnowa oprócz gościnnego przyjęcia sprawili swym gościom i inne niespodzianki. Wysprząтали wnętrze i teren wokół kościoła oraz uporządkowali tę część cmentarza, na której pochowani są dawni mieszkańcy - Polacy z Uhnowa.

Dla niektórych uczestników tej wizyty było to szczególnie cenne spotkanie. Byli wśród nich tacy, którzy po raz pierwszy spotkali liczną grupę byłych uhnowiaków, poznali miejsca związane z ich rodzinami, poznali domy swych dziadków. Te niezapomniane chwile to zasługa p. Janiny. Okazała się ona prawdziwym cicerone po uhnowskiej ziemi oraz skarbnicą wiedzy o tym miasteczku. Jej wspomnieniom pełnym ciepła i wzruszeń (mimo niezaprzeczalnej tragedii) nie było końca. Jej postawa była bardzo krzepiąca. Wśród dawnych mieszkańców tych ziem nie było nikogo, w kim byłby gniew za przymusowe opuszczenie swych domostw w 1951r.. Wszystkim było tylko żal...żał, że nie wrócą te lata.

Organizatorom - parafii Brzegi Dolne oraz p. Wiesławowi Cybruchowi składamy szczególne podziękowania za zorganizowanie tego wyjazdu.

z.d.

A może nad "bieszczadzkie morze"?

Francuzi upiększają Sekwanę w Paryżu usypując z piasku sztuczne plaże ku radości Paryżan i odwiedzających ich turystów. Telewizja wielokrotnie pokazywała plażujących na nadsekwanskich bulwarach. Ich śladem idą Węgrzy czyniąc podobnie w Budapeszcie" nad pięknym modrym Dunajem". A czy Polak potrafi z "solińskiej riwieri" uczynić namiastkę plaży morskiej - czas pokaże. A może na Jaworze uspać z piasku Bieszczadzkie Morze? - pyta w liście do redakcji Połonin Adam Rudyk

Redakcja Połonin uważa, że pomysł jest bardzo dobry. W solińskim jeziorze kąpać można się w niewielu miejscach, plażować zaś wszędzie. Rzecz w tym, że brzegi jeziora niezbyt temu sprzyjają, natomiast miejsce ku temu najbardziej odpowiednie czyli brzeg obok przystani jest kamienisty i ciężko tu znaleźć miejsce do rozłożenia koca. Może by więc właściciele bazy turystycznej i gastronomicznej na w Solinie-Jaworze zafundowali każdy po wywrotce piasku i zrobili namiastkę prawdziwej plaży. Wierzę, że dołożyli by się do tego gmina Solina i Zespół Elektrowni Solina- Myczkowce. Skorzystali by wszyscy gmina, elektrownia, właściciele barów, przystani, a najbardziej wypoczywający nad zalewem turyści.

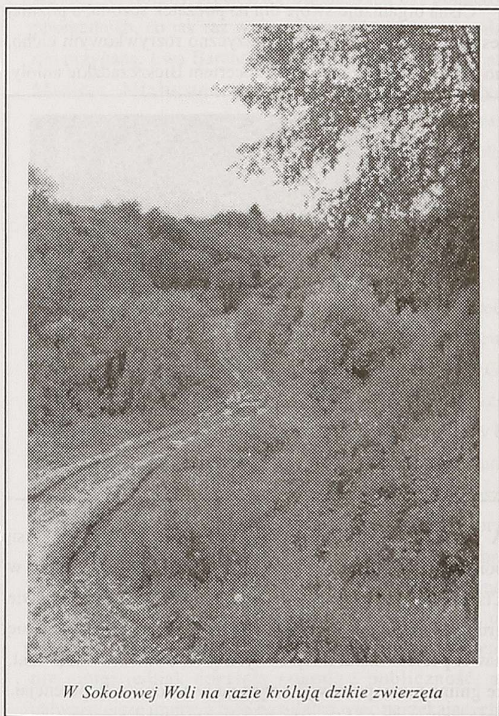
Połoniny czekają na wypowiedzi osób zainteresowanych tą sprawą. Może faktycznie uda się doprowadzić do tego, że plaża w Solinie przypominać będzie tą nadmorską.



Czy powstanie tutaj piaszczysta plaża?

Sokołowa Wola na razie się nie odbuduje

Powoli mija chyba czas ogromnego zainteresowania zakupem ziemi w Bieszczadach. po pierwsze dlatego, że niewiele zostało już do kupienia, po drugie dlatego, że inwestorzy zrozumieli iż nikt ich nie wyręczy w budowie niezbędnej infrastruktury. Bieszczady to w dużej mierze tereny słabo zagospodarowane pozbawione dróg, wodociągów, kanalizacji. W wielu przypadkach nawet dociągnięcie energii elektrycznej, czy linii telefonicznej wymagało by wprost niewyobrażalnych nakładów. Wprawdzie ziemię kupowało się tu tanio, ale zagospodarowanie jej to już ogromny koszt, który zrównuje inwestowanie tutaj z inwestowaniem w najdroższych regionach Polski.



W Sokołowej Woli na razie królują dzikie zwierzęta

Ci którzy kupowali w Bieszczadach ziemię mieli często znakomite plany. Miały powstawać już nie pojedyncze domy czy pensjonaty, ale całe wsie. Tak miało się stać między innymi w Sokołowej Woli, Olchowcu, Choceniu i w kilku jeszcze miejscach. Tereny pięknej ale pustej wsi Sokołowa Wola wykupił Polski Fundusz Kapitałowy z poznania tworząc Fundację Wsi Sokołowa Wola. Szefowie Funduszu zamierzali stworzyć w tym miejscu zrekonstruowaną wieś, która miała się stać docelowo centrum pojednania polsko-ukraińskiego, była by też oczywiście dużą turystyczną atrakcją.

-Z planów tych niewiele wyjdzie- powiedziano mi w

gminie Czarna- W tej chwili Polski Fundusz Kapitałowy szuka chętnych do odkupienia tych terenów. Zainteresowanie zakupem przejawia między innymi Fundusz powierniczy "Nasz Dom". czy do transakcji dojdzie na razie nie wiadomo. Gdyby jednak doszło do transakcji, to zapewne ziemia ta będzie traktowana jako dobra lokata kapitału. Trudno przypuszczać by fundusz powierniczy inwestował jakieś pieniądze w budowę, a przynajmniej w takiej formie jak planował obecny właściciel.

Wygłąda więc na to, że jeszcze długie lata Sokołowa Wola będzie jedną z licznych w Bieszczadach wymarłych wsi. Zaś jedynymi gospodarzami będą w niej dzikie zwierzęta. Na niczym też zakończyła się planowana rekonstrukcja wsi Olchowiec k/Chreftu. Zadanie to w znaczny sposób przerosło możliwości obecnego właściciela.

Jak na razie cicho jest też w sprawie kolejnej rekonstrukcji wsi, czyli Chocenia w gminie Baligród. Właścicielami terenu są wprawdzie amerykańanie, ale jak się okazuje nie oznacza to iż automatycznie do Chocenia zacznie płynąć strumień pieniędzy. Wydaje się jednak, że ta inwestycja ma największe szansę na realizację.

Jak więc widać kolejna zmodyfikowana wizja Kolorowego Zawrotu Głowy w Bieszczadach znów pewno weźmie w łeb. Nie wiadomo czy to jakieś fatum prześladowuje ten region, czy po prostu plany inwestorów są diabła warte. A może przyczyna jest bardziej prozaiczna i ci wielcy wydawało by się inwestorzy są już bez grosza zaś wielki plany tworzyli tylko po to by łatwiej kupić ziemią. Bo w gruncie rzeczy chyba właśnie ziemia jest tym co ich interesowało. Nie da się bowiem ukryć iż po wejściu Polski do Unii Europejskiej jej cena znacznie wzrosła. Tak więc wtórna jej sprzedaż będzie o wiele lepszym interesem niż jakakolwiek inwestycja.

Wiesław Stebnicki

Sezon muzyczno-turystyczny

Takiego natłoku imprez rozrywkowo - muzycznych jeszcze w Bieszczadach nie było. Wakacyjne granie rozpoczęło się na dobre już w czerwcu i potrwa do końca wakacji. Wiele bieszczadzkich miejscowości obchodziło swoje dni, jak np. Solina - Polańczyk, Cisna, Lesko. Kontynuowano też kilka imprez z wieloletnią tradycją jak choćby "Solińskie Lato", Końskie Targi w Lutowiskach, ustrzyckie Bojkowiana, Lato pod Dębami. Oczywiście nie brakło też muzyki country, w Lesku odbyły się Country w Bieszczadach zaś w Ustrzykach IX Gala Muzyki Country i Kultur Pogranicza. W tej muzyczno- rozrywkowej rywalizacji bezspornym zwycięzcom zostały Ustrzyki Dolne. Przez ustrzyckie sceny na stadionie, w Parku pod Dębami, w rynku, u Bronisława Mrugały przewinęła się i przewinęła cała czołówka polskiej muzyki rozrywkowej, muzyki country i zespołów folkowych oraz folklorystycznych. Mówiąc inaczej każdy mógł coś znaleźć dla siebie, organizatorzy tych imprez kierowali się bowiem zasadą dla każdego coś miłego.

Jak to jednak w życiu bywa Polakowi ciężko dogodzić, dlatego też znaleźli się malkontenci. Pora więc przyjrzeć się bliżej tej letniej muzycznej inwazji na Bieszczady. Bawiono się -jak już wspominałem -prawie w każdej z bieszczadzkich miejscowości.

-Muzyka na żywo ściąga klientów o wiele lepiej niż ta puszczana z płyt, czy radia. Dobry zespół grający przez dwie godziny można sprowadzić już za 300 zł, plus koszty wyżywienia- twierdzi Franciszek Lach właściciel knajpy w Ustrzykach Górnych- Dlatego też gdy zobaczyłem zespół grający na żywo u konkurencji, sam zrobiłem podobnie tylko u mnie grały grupy o wiele bardziej znane między innymi Suicide i słynne KSU. Nie zawsze zwrócą się koszty poniesione na sprowadzenie tych zespołów, ale to i tak procentuje bo rośnie legenda knajpy" U Lacha". Muszę się pochwalić, że dzięki takim działaniom mam już wielu klientów w Polsce którzy odwiedzają mnie przynajmniej raz w roku.

Z podobnego założenia wychodził też właściciel solińskiej Sztęgarki Hetmańskiej Henryk Cyroń, który organizował letnie koncerty młodych zespołów w swoim lokalu. Wprawdzie naśladowców takiej działalności nie ma jeszcze zbyt wielu, nie mniej jednak nie jest już sensacją gdy w jakimś z bieszczadzkich lokali ujrzy się zespół grający na żywo. Takie koncerty do kotleta czy pod piwko nie są na świecie żadnym dyshonorem dla zespołów, szczególnie tych rozpoczynających dopiero karierę i jak pokazał tegoroczny sezon moda ta dociera w Bieszczady.

Solina jak co rok zafundowała sobie prócz swoich dni także trwający cały letni sezon cykl imprez Solińskiego Lata. O ile Dni Gminy Solina są robione z rozmachem i pomysłowością, to Solińskie Lato przeżywa chyba kryzys. Pora na to by przygotować trochę rewolucyjnych zmian w programie na przyszły rok, bo w obecnej formie impreza się opatrzyła i znudziła. Występy zespołów ludowych czy śpiewających szanty bez jakiej spójnej koncepcji i ciekawego pomysłu na ich pokazanie mogą doprowadzić Solińskie Lato do naturalnej śmierci. Szkoda bo żadna z bieszczadzkich gmin nie stanowi

takiego magnes dla organizatorów imprez muzyczno - rozrywkowych jak właśnie gmina Solina.

Cisna organizuje swoje dni na początek sezonu, a później jest tam już pod względem muzyczno rozrywkowym cicho, no może poza sierpniowym koncertem Bieszczadzkie anioły.



"U Lacha" w Ustrzykach Górnych koncertował m.in. zespół SUICIDE

A przecież to właśnie Cisna i padające tutaj deszcze są bohaterami wielkiego przeboju Krystyny Prońko "Deszcz w Cisnej". Miejscowość tą odwiedzają także często członkowie grupy Stare Dobre Małżeństwo, a niektórzy z nich stali się nawet posiadaczami miejscowych gruntów. Dziwi więc fakt, że gmina nie w pełni wykorzystuje w sezonie taki potencjał.

Lutowiska prócz imprez organizowanych przez prywatnych właścicieli restauracji i barów, zapraszają od dwóch lat na końskie targi, gdzie wbrew nazwie nie brak też dobrej muzyki. Ponadto wydawnictwo Bosh wspólnie z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym organizują też corocznie spotkania z literaturą i muzyką w Górnej Wetlinie, dużo muzyki towarzyszy także zakończeniu corocznej akcji "Czyste Góry".

Brakuje jakiś większych imprez muzyczno- rozrywkowych w gminach Czarna, Olszanica i Baligród. Szkoda bo jak pokazują wcześniej wymienione gminy imprezy takie potrafią ściągnąć sporo przyjezdnych i są jedną z najlepszych reklam

dla tych miejscowości.

Lesko od kilkunastu lat, w lipcu organizowało Piknik Country ostatni nazywany Country w Bieszczadach. Impreza ta ma więc już sporą renomę i duże grono zagorzałych sympatyków. Wprawdzie leskiemu piknikowi brakowało rozmachu charakterystycznego dla ustrzyckiego Country Crocku, ale ta większa kameralność i miejsce w jakim piknik się odbywał nadawało imprezie specyficznego uroku. Korneliusz Pacuda a także sporo innych wykonawców i sympatyków tej muzyki właśnie leską imprezę stawiało przed ustrzycką. Podobnie było i w tym roku Country w Bieszczadach zorganizowany po raz kolejny przez Bieszczadzki Dom Kultury kierowany przez Ewę Baranowską był podobny do poprzednich, co jak raz w tym przypadku jest pochwałą, a nie przyganą. Ewa Baranowska była też inspiratorką Lata w Mieście. Miało ono charakter bardziej rekreacyjno-rozrywkowy niż muzyczny, ale i muzyki nie brakowało. Gwiazdami tej imprezy była Majka Jeżowska i zespół Tołhaje. Jak więc widać było skromnie, na miarę swoich możliwości.

Ustrzyki w tym roku przeliczywały wszystkich. Praktycznie rzecz biorąc już od początku czerwca coś się w mieście działo. Niestety nadmiar imprez powoduje to iż zaczynają się odzywać malkontenci. Warto więc przyjrzeć się temu czy głosy krytyki były uzasadnione. Już pierwsza impreza na stadionie z udziałem Elektrycznych Gitar wzbudziła sporo złośliwych komentarzy. Warszawski zespół rozpoczął koncert ze znacznym opóźnieniem. powodów było podobno kilka, głównym zaś to kłopoty ze zmontowaniem sceny i odpowiedniego nagłośnienia. Ponadto padał deszcz i były duże problemy z zabezpieczeniem właśnie sprzętu nagłaśniającego. Narzekano więc na organizatorów imprezy, ale zarazem mówiło się "pierwsze koty za płoty", potem mogło być już tylko lepiej. Druga duża impreza na stadionie, czyli występ Arki Noego też rozpoczął się ze sporym opóźnieniem nie mniej jednak dopisała pogoda i publiczność, a co najważniejsze impreza była bezpłatna więc narzekających nie było zbyt wielu. Przypaść trzeba, że organizator obydwu imprez firma Pamo Plast włożyła naprawdę sporo wysiłku w to by wszystko wyszło jak najlepiej i wypada mieć nadzieję że z czasem nabierze wprawy w organizacji takich przedsięwzięć jakże innych od produkcji okien.

Dużą wprawę mają już od lat organizatorzy Nocy Świętojańskiej i Bojkowiany. Te folkowo- muzyczne spotkania wrosły już na stałe w ustrzycki pejzaż i trudno wyobrazić sobie bez nich wakacji. Oczywiście nie wszyscy, którzy obu imprezom kibicują są fanami folku i folkloru jednak atmosfera towarzysząca występom i cała otoczka wokół nich sprawiają to, iż przychodzi na nie sporo ludzi. W tym roku pierwszemu

dniu Bojkowiany przeszkadzał deszcz, jednak finałowy koncert na scenie obok wyciągu narciarskiego odbył się przy pięknej słonecznej pogodzie z udziałem licznej widowni. Specyfika imprezy polega między innymi na tym, że śpiewają i grają tutaj też zespoły miejscowe tym samym na widowni panuje iście rodzinna atmosfera, bo występom przygląda się rodzina i znajomi artystów. Nie brakuje również grup artystycznych z zagranicy. W tegorocznej edycji goszczono Rumunów, Ukraińców i Słowaków.

Mieszane uczucia można mieć po wizycie Lata z Radiem Rzeszów. Mieszane bo koncert ten miał mnóstwo typowych wad dla imprezy wieloetapowej. Po pierwsze kupa wymuszonych, nudnych jak flaki z olejem konkursów i powodowanych tym nieznosnych dłużyzn, po drugie coś takiego jak playback, czyli część lub cała muzyka z taśmy, o opóźnieniach i zmianach w programie nie wspomnę. Zgrzytem był też niefortunny występ reklamowy ustrzyckiego burmistrza chwającego się, jakiej firmy okna zamontował w swoim domu. Plusem imprezy była prezentacja zespołów muzycznych Ustrzyckiego Domu Kultury. Plusem był też występ Zbigniewa Wodeckiego, który wprawdzie bez orkiestry, ale z nieodłączną trąbką potrafił rozruszać ustrzycką publiczność. Po jego występie widać było co znaczy słowo profesjonalizm, zgrabna konferansjerka, sporo dowcipów w tym także tych autoironicznych, znakomity głos i mistrzowska gra to niewątpliwe atuty Wodeckiego. Oczywiście większość młodej widowni przyszła na stadion nie dla Wodeckiego, ale może to i dobrze, że wystąpił przed Łzami bo wielu z młodych ludzi miało okazję posłuchać go po raz pierwszy i pojąć co znaczy profesjonalizm. Łzy to tegoroczna Polska gwiazda. Jeden z krytyków powiedział, że to takie gorsze wydanie zespołu Ich Troje. Jest w tym sporo prawdy głos wokalistki, gra muzyków odbiegają sporo od pojęcia zawodowości, ale podoba się to młodym ludziom i to jest najlepszą rekomendacją grupy. Nie ma więc co grymasić bo za rok i tak nikt nie będzie przelewał krokodylich łez za tą formacją.

Pani Wioletta Lenard będzie mieć do mnie pretensje, że się czepiam, ale co zrobić jak zmuszają mnie do tego czytelnicy Polonin. Po występie którego nie było miałem kilka telefonów, ale po 11 sierpnia kiedy za bilety na ten występ miano zwracać pieniądze, a nie zwracano telefonów było już dużo więcej, a i na ulicy nie mogłem przejść spokojnie.

-To skandal - mówili ludzie - Jak można tak postępować - mówi z kobiet, która mnie zaczepiła. - Nie jestem żebrakiem który wyciąga rękę nie po swoje. Nie pasuje mi dzień w którym ma odbyć się przełożony koncert Stachursky'ego i chcę zwrotu pieniędzy za bilety. Tymczasem w kawiarni Cafe Galeria

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

potraktowana zostałam właśnie jak żebrak. Niesympatyczny gość powiedział, że pieniędzy nie zwróci bo koncert się odbędzie, dodał jeszcze, że jak zbierali na biedne dzieci to takiej kolejki jak po zwrot pieniędzy za bilety nie było. Zadzwońiłam do burmistrza, ten obiecał że zwróci organizatorce uwagę, ale osobiście w to wątpię bo przecież i burmistrz firmował tą imprezę.

To prawda Pani Lenard lubi podpieierać się współorganizatorami, a są nimi przeważnie Marszałek Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Starosta Bieszczadzki, Burmistrz Ustrzyk. Współorganizatorów wymienia przy byle okazji dając do zrozumienia, że nie przyjmuje żadnych reklamacji, a tymczasem nie wszystko jej wychodzi. Może więc lepiej zamiast podpieierać się tytułami i szumną reklamą zabrać się do dobrej roboty organizacyjnej.

Przykładów nie musi szukać daleko niech porozmawia choćby z panią Inką Wiecieńską, która przez kilka lat organizowała Country Crock, może wtedy zrozumie, że nie z tytułów współorganizatorów będzie rozliczana ale z przebiegu imprezy.

Sam zaś pomysł Lata pod Dębami jest niezły. Duża gama występujących od kabaretu, poprzez muzykę popularną, na poważnej kończąc, samo miejsce imprezy to niewątpliwe plusy. Są też minusy, głównie czas trwania Lata pod Dębami. Myślę że warto robić je jedynie w weekendy i to nawet kilka pod rząd. Środek tygodnia nawet w lecie powoduje to iż publiczność nie dopisuje, a świadoma tego organizatorka chce zapchać ten dzień byle czym.

Co do zaproszonych artystów to nie będę się wypowiadał bo są tacy na jakich wystarcza funduszy, wspomnę tylko o jednym, artyście kabaretowym Janie Pietrzaku, otóż ten lubiany kiedyś przez wielu prześmiewca zapomniał, że w Polsce wiele się zmieniło a on biedak niezmiennie żyje w czasach komuny, może mu więc ktoś zwróci na to uwagę. I jeszcze jedno występy ustrzyckiego KSU nie dość, że uratował inaugurację imprezy był na dodatek bardzo dobrym występem, może więc w przyszłości Pani Wioletta zechce zaprosić więcej miejscowych zespołów do Lata pod Dębami. Gdy ten numer trafi do czytelników będziemy jeszcze przed występem Stachurskiego, różnie mówiło się w mieście o przyczynach jego absencji. Postaramy się o tym napisać w kolejnym numerze Polonin.

I na koniec sprawa jeszcze jednej ustrzyckiej letniej imprezy czyli IX Gali muzyki country, ale o tym piszemy na stronie 4.

Piotr Martyna

Starostwo dla przedsiębiorców

Władze Powiatu Leskiego od początku swej działalności przywiązywały wielką wagę do współpracy z przedsiębiorcami z terenu powiatu.

W kwietniu na zaproszenie Starosty Marka Sceliny do Leska przyjechał p. Andrzej Wizimirski członek zarządu Podkarpackiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a na początku czerwca z leskimi przedsiębiorcami spotkał się p. Wiesław Pajda dyrektor wydz. Rozwoju Regionalnego Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego.

W dniu 28.07.2003r. w BDK w Lesku odbyło się kolejne spotkanie Starosty Marka Sceliny z przedsiębiorcami z terenu Powiatu Leskiego. Gościem Starosty była Pani Teresa Kubas-Hul z Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Celem spotkania było zapoznanie przedsiębiorców z możliwością uzyskiwania bezzwrotnej pomocy finansowej z funduszy unijnych na rozwój i działanie przedsiębiorstw oraz inne formy korzystania ze środków przedakcesyjnych.

Pani Kubas-Hul w sposób rzeczowy i kompetentny odpowiadała na wszystkie czasem bardzo szczegółowe pytania jednocześnie zachęcała zebranych do współpracy z Rzeszowską Agencją Rozwoju Regionalnego. Pracownicy Agencji udzielają przedsiębiorcom wszelkich informacji oraz pomagają w wypełnianiu wniosków. Zainteresowanych ofertą RARR odsyłamy na stronę www.rarr.rzeszow.pl lub skontaktowanie się z wicestarostą Stanisławem Szelażkiem, który odpowiada za sprawy związane z rozwojem gospodarczym Powiatu.

Starosta podkreślił, że jest to już trzecie spotkanie z zaplanowanego na ten rok całego cyklu spotkań z przedsiębiorcami.

Celem naszych spotkań jest stworzenie samorządu gospodarczego, który będzie naszym partnerem w rozmowach na temat rozwoju Powiatu Leskiego. W przyszłości z funduszy strukturalnych organizacje okołobiznesowe będą mogły czerpać naprawdę duże pieniądze powiedział na zakończenie Starosta Scelina.

Stanisław Szelażek

Wicestarosta leski

Szanowny Panie Ustrzycki!!

W Polsce trwa nieprzerwana dyskusja na temat jak daleko nam do Europy. Ja również zadaję sobie takie pytanie z perspektywy naszego miasta i muszę przyznać, że odległość ustrzyckiego grodu od Europy jest nadal ogromna a czasem odnoszę wrażenie, że ciągle się zwiększa. Wiele lat temu podczas pobytu "gdzieś w Polsce" jeden z nowopoznanych kolegów usłyszawszy, że mieszkam w Ustrzykach Dolnych zapytał, czy jest to na krańcu świata, gdzie nawet wrony zawracają, bo dalej nie ma dokąd lecieć? Żart ten zawsze pamiętałem, ale od pewnego czasu zastanawiam się, czy nie pozostało w nim trochę gorzkiej prawdy. Powodem takiej refleksji jest kilka obserwacji, jakich dokonałem w ostatnich tygodniach. W pierwszych dniach lipca Anno Domini 2003 jedna z bliskich mi mieszkank Ustrzyk, podczas pobytu w Krakowie zmuszona była dokonać prozaicznej czynności, jaką jest przelew pieniędzy z własnego konta na konto zagranicznego partnera. Wizyta w oddziale banku Pekao SA w Rynku Głównym przebiegała miło i bezproblemowo do momentu, w którym okazało się, że konto, z którego ma być dokonany przelew znajduje się wprawdzie w polskim oddziale banku Pekao SA, ale w Ustrzykach Dolnych. Mimo że to ten sam bank i ten sam kraj przelew okazał się niemożliwy, bo system komputerowy ustrzyckiego banku jest inny niż w Krakowie. Trudno w to uwierzyć, ale to nie jest żart i takie wydarzenie rzeczywiście zaistniało w miejscu i czasie wskazanym, w dobie komputerów i Internetu. I jak tu nie mieć wątpliwości: zawracają u nas te wrony czy nie?

Na przełomie lipca i sierpnia moi znajomi zostali nawiedzeni przez rodzinę z Pomorza (rodzice z trójką późnych nastolatków). Czas mijał szybko dzięki pięknej pogodzie i imprezie "Lato pod Dębami". Okazało się, że idolem późnych nastolatków jest niejaki "Stachurski", którego koncert miał uwieńczyć wspomniany (skądinąd świetny) cykl imprez. Ojciec rodziny wydobył z portfela 75 złotych i zakupił pięć biletów na koncert idola dzieci. Jak może Panu wiadomo "Stachurski" nie wystąpił a organizatorzy do dnia dzisiejszego nie zwrócili pieniędzy za bilety. Nie mogę przytoczyć Panu, co mówili "nabici w butelkę" melomani, bo w znakomitej większości były to słowa powszechnie uznane za obelżywe, z których większość zaczynała się na jedenastą literę alfabetu, ale stwierdzenie człowieka, któremu wydarto 75 złotych muszę przytoczyć "Pan Stachurski mógł nie wystąpić z byle powodu: lenistwa, przejedzenia czy też przepicia, ale psim obowiązkiem organizatorów był zwrot pieniędzy, tym bardziej, że za nimi stoi autorytet władz miasta (podobno leżącego w Europie)" Trudno nie przyznać racji rozgoryczonemu człowiekowi, ale co z tymi wronami?

W centrum naszego miasta znajduje się atrakcyjnie położony plac targowy ze sklepami, straganami i innymi punktami sprzedaży. Dochody z opłaty targowej ponoszonej przez handlujących, stanowią istotną pozycję w budżecie miasta. Na co dzień ustrzycki plac targowy to miejsce pracy dla około czterdziestu osób, które spędzają tu wiele godzin i warunki sanitarne są dla nich niezwykle ważne. Toaleta postawiona do ich dyspozycji to jedno oczkowa kabina typu "toj-toj", która od przedwojennej "sławojki" różni się tylko nazwą i materiałem, z jakiego jest wykonana. O urokach korzystania z tego urządzenia, zapachach, sposobie i częstotliwości opróżniania oraz innych atrakcjach (szczególnie dla kobiet) nie warto nawet wspominać. Pewne jest jedno, ludzie Ci zasługują na normalne zdobycze cywilizacyjne, jak oddzielna toaleta dla kobiet i mężczyzn wyposażona w umywalkę z bieżącą wodą i podłączoną do kanalizacji miejskiej. Nie znajdują żadnego racjonalnego powodu niewykonania tak oczywistego zadania w kraju należącym do Europy - chyba, że te wrony rzeczywiście zawracają.

Przedstawione w niniejszym liście, jak najbardziej autentyczne przypadki, można bez większych problemów usunąć i nie potrzeba do tego wielkich pieniędzy a tylko odrobiny determinacji. Zarząd Banku Pekao S.A., którego tradycje sięgają początków II Rzeczypospolitej, posiada na pewno możliwości techniczne i finansowe dla wprowadzenia swoich klientów z "polskiego dalekiego wschodu" do Europy. Organizatorzy wspaniałej imprezy "Ustrzyckie Lato pod Dębami" mają chyba na tyle wyobraźni, żeby w przyszłości uniknąć tak tragicznych w skutkach decyzji, które potrafią obrócić w niwecz ogromny wysiłek wielu ludzi i rzucić cień na niezwykle interesujące i potrzebne wydarzenie kulturalne. Złego wrażenia nie mogą zatrzeć najlepsze dowcipy Jana Pietrzaka ani kapitalne piosenki Włodzimierza Wysockiego w wykonaniu Aloszy Awdiejewa. Mam nadzieję, że Burmistrz i Rada ustrzyckiej gminy będą potrafili znaleźć trochę grosza i umożliwić czterdziestu handlowcom z placu targowego (większość to kobiety) załatwienie swoich potrzeb fizjologicznych w warunkach godnych europejskiego miasta z początku XXI wieku.

Znam tylko jeden powód, dla którego nie jest możliwym usunięcie tych uciążliwości - są nim wrony zawracające na krańcu świata, bo dalej nie ma gdzie lecieć.

Pozostaje z szacunkiem
Ambroży Optymista

Ps.

Mam nadzieję, że mój list zostanie odebrany zgodnie z moimi intencjami, jako głos pokazujący różne, nie zawsze dostrzegane, anormalności w trosce o lepsze warunki życia w naszym mieście a nie jako złośliwy atak na wszystkich, którzy w mniejszym lub większym stopniu zarządzają Ustrzykami.

Pisałem w Ustrzykach Dolnych w dniu 17 sierpnia 2003 roku.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ZA I PÓŁROCZE 2003 r.

Sprawozdanie obejmuje tylko 6 m-cy 2003 r. ponieważ Zarząd został powołany 20 listopada 2002 r. i ostatni miesiąc roku zajmował się sprawami organizacyjnymi i zamykaniem budżetu za 2002 r., na który nie miał żadnego wpływu.

Działania Zarządu należy oceniać w kilku różnych płaszczyznach.

I. Działania organizacyjno-oszczędnościowe w Starostwie Powiatowym.

1 stycznia 2003r. w Starostwie Powiatowym w Lesku było 40 i 3 etatów na czas nieokreślony oraz 2 etaty na czas określony.

30 czerwca 2003r. w Starostwie Powiatowym w Lesku było 38 etatów na czas nieokreślony oraz 2 etaty na czas określony.

W I półroczu zredukowano zatrudnienie o 2 i 3 etatu

- ograniczono wydatki na opłaty telekomunikacyjne.

W 2002 r. średnie miesięczne opłaty za telefony wynosiły 3572,3 zł.

Za 5 m-cy 2003 r. średnie opłaty telefoniczne wyniosły 2170 zł. miesięcznie.

Uzyskaliśmy oszczędność 1402,3 zł miesięcznie co pozwoli zmniejszyć koszt utrzymania urzędu ok. 17000 zł rocznie. Oszczędność ta wynika z wprowadzenia bilingu rozmów dla każdego pracownika, każde połączenie zamiejscowe i z siecią komórkową należy uzasadnić oraz za połączenia prywatne pracownicy są obciążani kosztami tych połączeń.

-Następnym krokiem była wymiana instalacji paliwowej w samochodzie służbowym na gazową. Oszczędność na przejechanych 100 km wynosi 18 zł. Średnio rocznie samochód przejeżdża ok. 35000 km co daje oszczędność ok. 6500 zł.

-Innymi posunięciami oszczędnościowymi jest rezygnacja z prenumeraty prasy codziennej i czasopism (ok. 6000 zł.), oraz rezygnacja z wypłacanego dotychczas pracownikom ekwiwalentu za materiały biurowe (ok. 6000 zł.).

Są to tylko główne działania jakie podjął Starosta w celu zmniejszenia kosztów utrzymania urzędu.

II. Realizacja budżetu Powiatu

Kiedy Zarząd obejmował swoją funkcję zadłużenie Powiatu wynosiło 1351 921 zł. (było wyższe o 514,5 tys. zł. niż 1.01.2002r.). W celu pokrycia deficytu budżetowego Zarząd otworzył linię kredytową i spłacił zobowiązania wymagalne oraz pokrył niedobory w subwencji oświatowej, która nie uwzględniła podwyżek płac dla nauczycieli.

Na dzień 30 czerwca 2003 r. zadłużenie powiatu wynosiło 1 862 121 zł. Należy jednak od tej kwoty odliczyć zwrot 375000 zł. z funduszu SAPARD za wykonaną drogę Bukowiec- Dołżyca. Faktyczne zadłużenie wynosi więc

1 487 121 zł., tj. 9% dochodów budżetowych. Nie ma powodów do zadowolenia ale należy stwierdzić, że kondycja finansowa Powiatu Leskiego nie jest aż tak zła jak się powszechnie uważa gdyż Regionalna Izba Obrachunkowa dopuszcza zadłużenie jednostek samorządu terytorialnego do 60% dochodów budżetowych a ekonomiści ze Związku Powiatów Polskich za groźne dla budżetu uważają przekroczenie granicy 30%.

Dochody budżetu Powiatu na dzień 1 stycznia 2003 r. ustalone były w wysokości 15 564 309 zł.

Do dnia 30 czerwca 2003 r. wzrosły o 1 113 334 zł. Wzrost dochodów spowodowany jest głównie dotacjami uzyskiwanymi na różne cele (od paliwa dla Policji poprzez imprezy kulturalne i sportowe po dofinansowanie prac geodezyjnych). Nie trzeba dodawać, że każda nawet najmniejsza dotacja wymaga zabiegów i wysiłku wielu ludzi. Głównym jednak czynnikiem powodującym wzrost dochodów jest dotacja z MENiS na cele oświatowe w wysokości 668 000 zł.. Uzyskanie tej dotacji jest zasługą starosty Marka Sceliny oraz pośla Mieczysława Czerniawskiego, który osobiście zaangażował się w pomoc dla Powiatu Leskiego. Otrzymaliśmy również dotację na remont kuchni w bursie szkolnej w Lesku w wysokości 50 tys. zł.

Dzięki aktywności Zarządu dochody Powiatu wzrosły o 7,2 % w ciągu pierwszego półrocza 2003 r.

Zarząd rozpoczął wiele inicjatyw, które czekają na rozpatrzenie np.:

1. Wniosek o dofinansowanie placówek oświatowych w kwocie 52 500 zł.
2. Wniosek o wyposażenie pracowni informatycznej w LO - 3282 zł.
3. Dofinansowanie remontu dachu w LO - 27 000 zł.
4. Dwa wnioski o likwidację skutków powodzi w postaci osuwisk na łączną kwotę 2 975 000 zł.

III. Środki Unijne

W I półroczu 2003r. w Powiecie Leskim zrealizowano jeden projekt ze środków unijnych tj. 2 km odcinka drogi Bukowiec-Dołżyca wspólnie z funduszem SAPARD oraz Gminą Solina.

Projekt drogi został opracowany jeszcze w starostwie bieszczadzkim. W 2002 r. został zgłoszony do funduszu SAPARD i pozytywnie zaopiniowany a zrealizowany w maju i czerwcu 2003 r.

Powiat Leski posiada dwa projekty dróg mogące stanowić podstawę do ubiegania się o środki unijne:

1. droga Bukowiec-Dołżyca o dł. 14 km
2. droga Majdan-Roztoki o dł. 6 km

IV. Rozwój Gospodarczy Powiatu Leskiego

Mając na uwadze fakt, że o sile regionu decyduje jego potencjał gospodarczy, Zarząd Powiatu Leskiego przyjął jako priorytet w swojej działalności wspomaganie i rozwój sektora małych i średnich przedsiębiorstw, które dominują w naszym powiecie. Rozwój tego sektora jest jednocześnie silnym instrumentem pozwalającym na zmniejszenie bezrobocia.

Wicestarosta Stanisław Szlęzak brał udział w dwóch dużych programach dotyczących rozwoju MSP.

1. "Partnerstwo Lokalne" - organizowanym przez Stowarzyszenie "Szkoła Liderów" z Warszawy oraz "Partners Polska" z Krakowa.

2. "Krajowy program rozwoju MSP" w ramach programu Phare 2000 organizowanym przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości.

Działania te zaowocowały spotkaniami z lokalnymi przedsiębiorcami. Na pierwszym spotkaniu gościem był p. Wizimski członek Zarządu Krajowego Izby Przemysłowo-Handlowej a na drugim p. Wiesław Pajda dyrektor Wydziału Rozwoju Regionalnego Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie.

W lipcu planowane jest spotkanie z przedstawicielami Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w celu prezentacji możliwości pozyskiwania środków unijnych przez przedsiębiorców (spotkanie odbyło się 28 lipca b.r.)

Celem strategicznym jest zorganizowanie przedsiębiorców w stowarzyszenie służące Zarządowi pomocą przy opracowywaniu strategii rozwoju powiatu.

Celem długofalowym jest nawiązanie współpracy gospodarczej z podobnymi organizacjami na Słowacji i Ukrainie.

Zarząd Powiatu podpisał porozumienie z Fundacją "Wiedza i Rozwój" przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu o nieodpłatne wykonanie Strategii Rozwoju Powiatu Leskiego w ramach programu PAOW.

Projekt ten będzie miał nazwę "Studia potencjału gospodarczego i zasobów ludzkich w Powiecie Leskim".

Powiat Leski jest jedynym samorządem lokalnym spośród sześciu partnerów w międzynarodowym projekcie "Strategia Rozwoju Współpracy Transgranicznej w Regionie Karpat - 2003-2011".

Projekt ten zarządzany jest przez Zakarpacką Agencję Rozwoju Regionalnego w Użgorodzie. Nasi eksperci już dwukrotnie brali udział w warsztatach organizowanych w Użgorodzie w celu opracowania analizy SWOT oraz celów strategicznych projektu. Wszystkie koszty związane z tą współpracą pokrywa partner ukraiński.

30 czerwca zakończyła się trwająca od 11 marca procedura wylaniania banku do obsługi budżetu Powiatu. Do tej pory Powiat funkcjonował sprzecznie z art. 134 ustawy o finansach publicznych.

V. Rozwój społeczny

Poprzez rozwój społeczny rozumiemy rozwój i tworzenie instytucji o zasięgu ponadgminnym. Dzięki staraniom Starosty uzyskaliśmy decyzję Wojewody Podkarpackiego o utworzeniu w Lesku Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

Zabiegamy o utworzenie w Lesku oddziału ZUS. Mamy pozytywną opinię dyrektora ZUS w Jaśle p. Marka Smolińskiego i oczekujemy na decyzję prezesa ZUS w Warszawie. Mamy nadzieję, że będzie ona również pozytywna.

We wrześniu 2002 r. we wszystkich nowoutworzonych powiatach powstały stacje SANEPID. We wszystkich za wyjątkiem Leska. Bardzo trudno jest cofnąć teraz decyzję sprzed kilku miesięcy. Podejmujemy jednak działania zmierzające w tym kierunku, ale jesteśmy spóźnieni co najmniej o rok.

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu Zarząd podjął kroki w celu utworzenia w Lesku filii Szkoły Muzycznej w Sanoku. Wspólnie z Dyrektorem sanockiej szkoły wystąpiliśmy do Kuratora Oświaty i Ministerstwa Kultury o wydanie zgody na utworzenie takiej szkoły w Lesku. Czekamy na odpowiedź i mamy nadzieję, że szkoła ruszy najpóźniej w lutym 2004 r.

Najtrudniejszą sprawą dla Rady Powiatu i Zarządu jest problem zadłużenia leskiego ZOZ-u. Opracowanie programu restrukturyzacji ZOZ zostało zakończone w grudniu 2002 r. Program został wprowadzony do realizacji w 2003 r. i na bieżąco jest monitorowany. Dzięki staraniom Zarządu została przyjęta uchwała Rady Powiatu poręczająca kredyt dla ZOZ w wys. 500 tys. zł.

Kredyt ten zostanie przeznaczony na zaległe 13-ki z 2001 r. i dzięki temu nastroje społeczne w tym największym zakładzie pracy Powiatu Leskiego uspokoją się i będzie można wprowadzać dalsze etapy restrukturyzacji.

W ramach programu "Szansa na pracę" Zarząd zwrócił się do WUP w Rzeszowie o przyznanie środków dla 19 bezrobotnych w wys. 54 tys. zł. Otrzymaliśmy środki w wysokości 58 900 zł.

VI. Inne działania

Powiat Leski był organizatorem lub współorganizatorem wielu imprez o charakterze kulturalnym i sportowym. Najważniejsze z nich to :

- "Bieszczady w Unijnej wiosce" - impreza organizowana wspólnie z Radiem Rzeszów i Wyższą Szkołą Zawodową w Rzeszowie pod patronatem Prezydenta RP.

- "Piknik dla dzieci niepełnosprawnych" w ramach Europejskiego Roku Niepełnosprawnych - impreza o zasięgu wojewódzkim organizowana wspólnie ze Stowarzyszeniem "Partner" i Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym.

- "Akcja Tornister" - organizowana wspólnie z Wyższą Szkołą Hotelarstwa i Turystyki.

- Powiatowy Konkurs Wiedzy o Unii Europejskiej dla gimnazjalistów.

Wiele innych imprez Powiat obejmował patronatem lub zasilal dotacjami.

Starosta Marek Scelina reprezentuje Powiat Leski w Związku Powiatów Polskich zasiadając w komisjach Oświaty i Regulaminowej oraz w Konwencji Starostów Województwa Podkarpackiego.

W powyższym sprawozdaniu przedstawiono tylko główne płaszczyzny działań Zarządu Powiatu Leskiego nie wspominając o sprawach bieżących czyli nadzorze nad szkołami i instytucjami podległymi Zarządowi. Sprawy te są najtrudniejsze i pochłaniają najwięcej czasu na posiedzeniach Zarządu.

Przegląd i omówienie tych spraw znajduje się w protokołach z posiedzeń Zarządu.

Należy również pamiętać, że sprawozdanie obejmuje najtrudniejszy okres pracy Zarządu, kiedy to Zarząd organizował się zapoznawał z problemami i wypracowywał styl i metody pracy.

Marek Scelina
STAROSTA LESKI



Moim
zdaniem



Materiał o Uniprofilu Połoniny zamieścili w swoim pierwszym numerze. Powstał on po rozmowie jaką przeprowadziłem z szefującym ustrzyckiej filii Uniprofilu Janem Kotem. Kot przekazał mi wiadomości jakie sam z kolei otrzymywał z centrali, czyli z Częstochowy. O tym, że mówił prawdę świadczy choćby fakt iż w jakiś czas po tym do Ustrzyk przyjechali przedstawiciele największej hiszpańskiej firmy produkującej płyty wiórowe, co więcej próbował ich umówić z burmistrzem, ale ten jak raz właśnie wtedy musiał gdzieś wyjechać. Widać więc, że czyniono jakieś kroki by ustrzycką filię ratować, a więc Kot, a tym samym Połoniny nie kłamały. Burmistrz w czasie protestu w Uniprofilu wymachiwał Połoninami twierdząc, że to piśmko pisze nieprawdę bo miało być niby tak pięknie, a doszło do krachu. Otóż Panie burmistrzu Połoniny oparły się na słowach, planach i działaniach o jakich w zakładzie mówiono. Połoniny nigdy nie były zapraszane na spotkania w wąskim gronie, przy ognisku w jakich Pan wraz z szefami Uniprofilu uczestniczył. Jeśli był Pan wtajemniczony w to, że zakład będzie likwidowany to dlaczego nie informował Pan o tym wcześniej, jeśli zaś Pana także oklamywano to co zarzuca pan Połoninom.

Kot nie jest bez winy. Polega ona głównie na tym, że był lojalny w stosunku do zarządu firmy. Jego spektakularne zwolnienie przez prezesa Lisowskiego w trakcie protestu, było takim sposobem na ucieszenie protestujących. Okazuje się, że to nie człowiek który zalega ogromne pieniądze ludziom, który obciążał hipotekę ustrzyckiej firmy ogromnymi kwotami, który zamiast firmę rozwijać wycinał jedynie złom, jest winien, a winien jest kierownik oddziału Jan Kot. To by Kot był głównym winowajcą jest też na rękę miejscowym władzom. Przyszła bowiem okazja by odreagować przedwyborczy stres. To właśnie Kot wywiesił słynny już transparent nad główną ulicą Ustrzyk. Transparent, który był tak ogromnym zagrożeniem dla ruchu drogowego, że z polecenia burmistrza w nocy i nad ranem mocowała się z nim policja i straż. Dziś takie transparenty wiszą nad główną ulicą Ustrzyk na okrągło i nikomu nie zagrażają. To Kot intensywnie popierał w drugiej turze wyborów najgroźniejszego przeciwnika burmistrza. Warto więc wykorzystać okazję i mu dolożyć. Oficjalny organ urzędu przez pięć numerów relacjonował przebieg protestu w

Uniprofil - krok w złym kierunku

Uniprofilu, waląc w Kota jak się tylko dało, umiejętnie kierując oburzenie pracowników właśnie na niego. Burmistrz grzmiał na lamach prasy jak to on odzyska darowane wcześniej Lisowskiemu pieniądze z tytułu umorzenia podatku od nieruchomości. Zapomniał zapewne przez nieuwagę dodać iż roszczenia takie przedawniają się po dwóch latach. Co więcej w czasie gdy Uniprofilowi darowano podatek burmistrz był w radzie szefem komisji budżetowej więc o tym umorzeniu musiał też coś wiedzieć.

Pracownicy są rozgoryczeni i mają rację. Pracownicy w takim układzie szukają winnego. Wiedzą, że Lisowskiemu zrobią przysłowiowe g... zaś na miejscu jest Kot, wał więc w niego. Nie Kot był ich pracodawcą, nie Kot zalega im z wypłatą, ale Kot jest na miejscu, Kot tworzy nową firmę więc dowlamy Kotowi. Nic na tym nie zyskamy, ale jemu napsujemy sporo krwi, toż to tak typowo polskie działanie. Człowiek, który oszukał pracowników w majestacie prawa w asyście policji i ochroniarzy wywozi resztki majątku firmy i śmieje się w oczy protestującym. Dał im przecież Kota na pożarcie, burmistrzowi też ten wariant odpowiada bo ma okazję się odegrać. Organ miejscowej władzy ma swoje pięć minut drukując pięcioodcinkowe story o nieuczciwym Kocie, przebiegłym prezesie i biednych skrzywdzonych pracowników. Wszyscy poza zaszczytnym Kotem mają okazję do zadowolenia. Protest się zakończył, a tak naprawdę ucierpieli tylko jak zwykle ci najniżej ustawieni, czyli pracownicy upadłej filii Uniprofilu.

Nie jestem zagorzałym sympatykiem, czy przyjacielem Kota. Co więcej w jednym z ostatnich numerów Połonin wytknąłem mu jego polityczną niestalość. Nigdy jednak nie uwierzę w wersję Kota aferzysty, przecież on tak jak i pozostali pracownicy też ma coś do odebrania z Uniprofilu. Zwolnionym pracownikom współczuję bo wiem co to jest brak pracy i środków do życia. Apeluję jednak do ich rozsądku niech kierują swoje roszczenia tam gdzie naprawdę powinni czyli do prezesa Lisowskiego, nich nie ulegają tanim socjo-technicznym sztuczkom i nie szukają winnych tam gdzie ich nie ma.

Wiesław Stebnicki

Revolucja w reklamach i ogłoszeniach W Naszych Połoninach -najtaniej

Nowe zasady reklam i ogłoszeń.

Redakcja Naszych Połonin wprowadza od września nowe zasady zamieszczania reklam, ogłoszeń i materiałów promocyjnych.

Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów zamieszczane będą nieodpłatnie. Warunkiem jest jedynie to iż można je dostarczyć do redakcji lub wysłać na zamieszczanych w każdym numerze gazety kuponach. Kupon będzie miał numery takie jak egzemplarz gazety. Tak więc wydrukujemy ogłoszenie przesłane na kuponie nr 11 w numerze 12. Kupon będzie więc ważny jedynie do czasu ukazania się kolejnego numeru Połonin.

Ogłoszenia w ramach są wielokrotnością modułu 10x5 cm. Moduł podstawowy kosztować będzie 25 zł + VAT. Reklamodawcy którzy zamówią więcej jak trzy ogłoszenia w ramach mogą ustalać warunki indywidualnie.

Materiały promocyjne to 500 zł +VAT za jedną stronę w gazecie.

Bieszczaga

Wiele osób będzie się długo zastanawiać co to słowo oznacza. Nim wyjaśnię znaczenie słowa Bieszczaga, powiem słów kilka o turystycznych pamiątkach. Otóż często wypoczywając nad morzem, nad jeziorami, czy też w górach w sklepach pamiątkarskich napotykamy na nieśmiertelne pamiątki czyli góralski kapelusik lub góralską ciupagę. Adam Rudyk z Ustrzyk Dolnych postanowił wymyślić coś bardziej oryginalnego i związanego z regionem Bieszczad, a przy tym nie chciał malpować górali. I w ten oto sposób powstał projekt Bieszczagi. Jest to rzecz przypominająca ciupagę, bardziej jednak zbliżona do laski. Bieszczaga według projektu Rudyka ma mieć kilka wzorów różniących się solidnymi mosiężnymi rączkami. Będzie to rączka dla rybaków z głową pstrąga, dla myśliwych z głową wilka, a także wiele innych z głowami bieszczadzkich zwierząt.



Bieszczaga z głową wilka

dokończenie ze strony 16

dzieci, wywodzących się z tego środowiska, czy programy dożywiania i dowożenia dzieci do szkół. Od 2001 r. Agencja wypełnia ustawowe zobowiązanie do przekazywania części jej wpływów na rachunek bankowy Funduszu Pracy w celu zabezpieczenia możliwości finansowych wypłat świadczeń przedemerytalnych dla pracowników byłych państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, a od 2002 inne ustawowe zobowiązania, takie jak przekazywanie części wpływów na realizację zadań Agencji Rynku Rolnego, dokapitalizowanie BGŻ i inne. Agencja spłaciła w tym czasie w całości zadłużenie przejęte wraz z mieniem byłych PGR, ponad 2 mld PLN.

Wchodząca w życie ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego ustanowiła zasady obrotu nieruchomościami rolnymi, które mają sprzyjać przepływowi gruntów do rodzinnych gospodarstw rolnych, a zarazem przeciwdziałać nadmiernej koncentracji własności takich gruntów. Dla realizacji stawianych celów wprowadzono kryteria, od których spełnienia zależy, czy gospodarstwo rolne będzie uznawane za rodzinne. Status taki posiadać będzie gospodarstwo prowadzone przez rolnika indywidualnego posiadającego kwalifikacje rolnicze, zamieszkującego w gminie, na obszarze której położona jest jedna z nieruchomości wchodzących w skład tego gospodarstwa oraz będącego właścicielem lub dzierżawcą nieruchomości rolnych o łącznej powierzchni użytków rolnych nie przekraczających 300 ha. To właśnie Agencja Nieruchomości Rolnych będzie sprawować kontrolę nad rynkiem nieruchomości rolnych, a w razie potrzeby interweniować korzystając z prawa państwowego pierwokupu. Będzie także podejmować decyzje dotyczące sposobu rozdysponowania nabytych w ten sposób gruntów. Jest to rola podobna do tej, jaką spełnia francuskie stowarzyszenie SAFER.

AWRSP w ciągu 11-letniej działalności wniosła poważny wkład w dostosowanie struktury polskiego rolnictwa do norm stosowanych w krajach unijnych, a jako Agencja Nieruchomości Rolnych będzie użytecznym i odpowiedzialnym partnerem w realizacji Wspólnej Polityki Rolnej.

Material promocyjny



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

ANR po AWRSP

Nowa misja i zadania Agencji



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

16 lipca 2003 r. weszła w życie ustawa z 15 kwietnia br. o kształtowaniu ustroju rolnego. Oprócz regulacji prawnych związanych z funkcjonowaniem polskiego rolnictwa w strukturach Unii Europejskiej, ustawa przewiduje nowe zadania dla Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, która od tego dnia będzie prowadzić działalność pod nazwą Agencji Nieruchomości Rolnych. Data ta zamyka 11-letni okres działalności AWRSP, ale nie oznacza likwidacji tej rządowej instytucji powołanej w 1991 r. w celu zagospodarowania nieruchomości rolnych po państwowych gospodarstwach rolnych, restrukturyzacji i prywatyzacji Zasobu Własności Rolnej skarbu Państwa. Będzie ona wykonywać dotychczasowe zadania wynikające z zapisów ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, jak i znowelizowanej ustawy z 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Oznacza to, że Agencja będzie kontynuowała proces restrukturyzacji i prywatyzacji mienia rolnego Skarbu Państwa, a jednocześnie, poprzez wykorzystanie państwowego prawa pierwokupu, uzyska większy wpływ na kształtowanie ustroju rolnego w Polsce.

Od początku działalności do końca kwietnia 2003 r. Agencja przejęła 4 mln 705 tys. ha gruntów. Z tego sprzedano 1 mln 306 065 ha, przekazano nieodpłatnie 248 tys. 303 ha, przede wszystkim jednostkom samorządu terytorialnego, lasom państwowym, kościelnym osobom prawnym, a także Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, dotychczasowym użytkownikom wieczystym i dożywotnim itp.

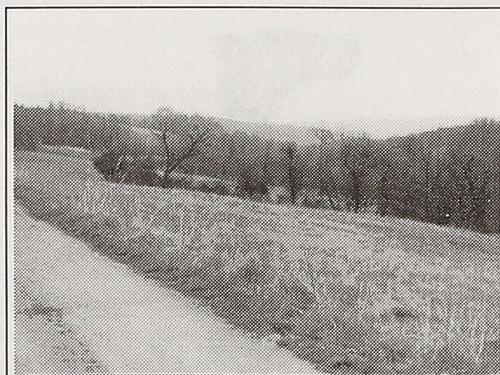
W wyniku sprzedaży oraz poprzez inne formy przeniesienia własności, do końca kwietnia 2003 r. trwale rozdysponowano grunty Zasobu o powierzchni 1 mln 599 tys. ha. Z przejętej do Zasobu powierzchni ubyło już zatem ponad 33%. Z 3,1 mln ha gruntów, jakie znajdowały się w tym momencie w Zasobie, zagospodarowano poprzez dzierżawę 2 mln 384 tys. ha (76,5%), administrowanie 4 tys. ha, trwały zarząd 37 tys. ha, wieczyste użytkowanie 74 tys. ha i inne np. dożywotnie użytkowanie, użyczenie 40 tys. ha. Do rozdysponowania w Zasobie pozostawało 562 tys. ha, w dużej części gruntów o znikomej przydatności rolniczej.

Restrukturyzacja i rozdysponowanie poprzez sprzedaż bądź dzierżawę nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa sprzyja poprawie struktury obszarowej gospodarstw rolnych. W efekcie tego procesu powstają nowe, prywatne przedsiębiorstwa rolne, jak również udostępniane są grunty na powiększanie istniejących gospodarstw rodzinnych.

Blisko 80% przejętych do Zasobu gruntów pochodziło z 1666 byłych państwowych gospodarstw rolnych o średniej

powierzchni 2250 ha. Przed rozdysponowaniem Agencja przeprowadziła restrukturyzację tych gospodarstw. W procesie tym powstały zarówno nowe gospodarstwa, jak też powiększyły się gospodarstwa istniejące.

Należy też przypomnieć, że zadania wynikające z ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi nie ograniczają się do restrukturyzacji i prywatyzacji. Istotną część wykonywanych zadań stanowią działania w sferze aktywizacji zawodowej bezrobotnych byłych pracowników PGR oraz pomoc socjalna skierowana do ich rodzin, która ma na celu przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych. Agencja rozwinęła program pomocy stypendialnej dla uczących się



Agencja sporo ziemi w Bieszczadach już zagospodarowała

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29-go Listopada 35 tel./fax. (013) 461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o. o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kolodziej” s.c., Sanok, ul. Ceglana 54, tel. (13) 4645100.